ROZMAITOŚCI.

Nro. 2. dnia 12. Stycznia 1825.

KLARA I LAURA.

czyli:

DWA SPOSOBY WYCHOWANIA.

(z Francuskiego przez L.....ę Z.......ą.)

Rzadko to daie szczęście, albo ie ustala;
Co przyiął nasz świat wielki, albo co pochwala.

Każdy z nas po swéy myśli robi sobie układ własnego postępowania, i według niego wytacza sobie drogę, która ma go doprowadzić do szczęśliwości; ale wieleżto światłych umysłów na niéy błądzi! wieleżto serc czułych i wspaniałych zaślepiaiąc się zbacza w bezdroża! sama nawet macierzyńska miłość, to uczucie tak czyste a razem i tkliwe, nie bywa wolne od przesądow za nadto uniesionéy duszy i zapalonéy wyobraźni. — Rozsądnie a ściśle baczna i rozważnie niedozwalaiąca wszystkiego matka, lubo daie czasem niewinną przyczynę powątpiewania o swoiéy czułości, iednak staie się droższą dla swoich dzieci i skuteczniéy przyczynia się do ich uszczęśliwienia, aniżeli ta matula, która z niewczesną dobrocią uprzedza wszelkie choćby naydrobnieysze chęci dzieciątek swoich, a otaczaiąc ich licznemi zabawami, przesyca zbytkiem i unudza nareszcie, czyniąc im nieznośnem resztę życia. W wychowaniu dzieci, a szczególniéy córek, należy być nader oszczędnym w teraźnieyszości a przezornym na przyszłość. Bo te są szkółką roślin zbyt słabych, maiących być kiedyś ozdobą i zaletą naszych ogrodów. Więc wystawiać ie na promienie słoneczne zaraz w piérwszych dniach wiosny, byłobyto przyśpieszać ich rozwinienie, pędząc w górę soki. Prawda, że kwiaty, które wydaią, są świetne i zachwycaią wzrok wszystkich; lecz nim ieszcze lato nadeydzie, spostrzeżemy ie zwiędniałemi i ku ziemi pochylonemi; i pomimo nayusilnieyszych starań, po kilkochwilowém świetném istnieniu, należéć będą do liczby tych uschłych gałązek, które oczy rażą, zasmucaią myśli i na nic nie są przydatne.

Pani Danecour, wdowa po sławnym Adwokacie, była od dzieciństwa połączona związkiem nierozerwanéy przyiaźni z Panią Rosan, owdowiałą po Sekretarzu poselstwa, poległym ofiarą swoiego przywiązania do oyczyzny. Obiedwie te wdowy, chociaż ieszcze młode i mogące uzyskać znaczenie w świecie pięknemi swoiemi przymiotami, stale postanowiły nie wchodzić więcéy w związki małżeńskie. Każda z nich miała córkę iedynaczkę i w niéy wszystkie nadzieie i pociechy. Klara Danecour będąc żywym obrazem swoiego oyca, tak ze szlachetnéy postawy, iak i z przenikliwego wzroku, była przedmiotem tkliwych starań skromnéy i przezornéy matki. Zaś Laura Rosan połączaiąca w czarownych rysach twarzy ułudzaiącą wesołość i nayzłośliwszy uśmiech, ubóstwiana była od matki, lubiącéy przepych i roskosze. Te dwie młode rówienniczki były przyiaciółkami sobie, i iako córki matek, których przyiaźń przez poniesione straty iednakowe, ieszcze ściśleyszą się stała, razem się wychowywały. Dopóki były w dzieciństwie, zawsze ie widziano dzielące mię-

dzy sobą wszelkie zabawki i okazuiące nayżywsze przywiązanie ku sobie; a Panie Danecour i Rosan nie mogły patrzéć bez mocnego wzruszenia na zawięzujący się między córkami, z przykładu ich matek, ów święty węzeł niezmiennéy i prawdziwéy przyiaźni, która pocieszaiąc w nieszczęściu, i ostrzegaiąc w błędach, tak słodki i zbawienny ma wpływ na całe nasze życie. Mimo tego Klara z Laurą równie z charakteru, iak i z twarzy rysów nie były wcale do siebie podobnemi; bo ile piérwsza była powolną, rozważną, i chętnie przeymuiącą się wszelkiemi uczuciami, któremi ią chciano napawać, tyle druga była wyniosła, lekkomyślna i z całą gwałtownością oddaiąca się wszystkim swoim chęciom i dziwacznym przywidzeniom. Wprawdzie iéy rozmowa była błyskotliwsza niżli Klary, równie iéy żarciki były żywsze i poruszenia wdzięcznieysze: ale za to iéy młoda przyiaciółka, iednèm wyrzeczonèm słowem, iednèm spoyrzeniem przenikała duszę, iednaiąc we wszystkich naytkliwszy udział dla siebie. Takto Klara była podobna owemu drzewku zwolna wzrastaiącemu, które nawet nie potrzebuie podpory, a którego kwiaty choć się późniey rozwiną, ale dłużéy trwaią: Laura zaś była żywym obrazem owych zawczesnych roślin, których pierwotne kwiaty wprzódy się rozwiiaią a niżeli liście, które miały być ich ochroną od zmian powietrza i gwałtowności burzy.

Naywięcéy przyczyniała się do wczesnego rozwinięcia zdolności Laury własna iéy matka przez gorliwą chęć popisywania się z nią na wielkim świecie. Zawsze ona z niezmierną radością widziała swoię córkę ieszcze tak młodą, a iuż zaymuiącą koło licznego zgromadzenia: żywością odpowiedzi pełnych dowcipu i trafnych zwrotów szczęśliwéy pamięci, i tém przymilaiącém się szermierstwem, które w dziecku, podoba się każdemu bawiąc go, nie przewiduiemy iednak, że to czcze powodzenie się w wielkim świecie psuie dziecinne serce, obłąkuie umysł, i staie się niebezpiecznym nałogiem zwracania wszystkich oczu na siebie, z zbytnią chęcią podobania się i błyszczenia. Przecież Pani Rosan, któréy miłość własna wyrownywała przywiązaniu do córki, nie ustawała bynaymniéy w dawaniu Laurze coraz nowéy sposobności okazywania przed światem przymiotów, któremi ią natura tak hoynie i łaskawie obdarzyła i które tak świetne powodzenie odnosząc w wielkim świecie, upaiały ią radością, bowiem wszędzie o niczém nie mówiono więcéy, iak o Laurze Rosan, nazywaiąc ią cudem, zbiorem wszelkich doskonałości, maiących się stać kiedyś chwałą i wzorem iéy płci.

Całkiem przeciwnie działo sie z Klarą Danecour, któréy matka przenosząc nad pochlébne próżności użycie, zgłębianie sposobu utrwalenia szczęścia swéy córki, nie była wcale rozrzutną w okazywaniu iéy publiczności, i nie wprowadzała ią, iak tylko w dobrane towarzystwa maleńkie, ale i w tych nie dozwalała iéy mięszać się do rozmów, chyba tylko wtedy, gdyby została zapytaną od swoich krewnych lub przyiaciół. Dla tego była ona podobną do nieśmiałéy gołębicy, co boiąc się oddalić od gaiu, w którym się urodziła, skacze z gałęzi na gałąź doświadczaiąc sił do pewnego lotu. Więc zazwyczay kiedy Laura przez swoię wesołą żartobliwość pobudzała wszystkich do śmiechu, lub gdy popisuiąc się z swoim smakiem, i umieiętnościami zwracała uwagę każdego na siebie, natenczas Klarze siedzącéy skromnie w kąciku niepostrzeżonéy od nikogo, często się to nawet przytrafiało, że nikt prócz matki ani do niéy słowa nie przemówił, ani nawet na nią nie spoyrzał.

Dopóki te młode przyiaciółki zostawały w wieku, w którym nie można mieć wielkiego znaczenia w świecie, panuiąca między niemi różnica mało była uważaną; i nieśmiałość Klary zwykle przypisywano niedoświadczeniu i trwożliwości, lecz gdy doszły lat, w których

rysy ukształcać a wdzięki malować się zaczynaią, i przez to nabieraią powabności, skoro tylko stanęły w porze przeznaczoney do podobania się i ściągnienia na siebie powszechnéy uwagi, natychmiast spostrzeżono wielką różnicę między temi dwiema młodemi osobami, czemu tém mocniéy się dziwiono, nie mogąc poiąć, iakim sposobem ich matki żyiące z sobą w tak ścisłéy przyiaźni, mogły używać tak odmiennego sposobu wychowania.

Zdało się Pani Rosan, że powinna pomówić o tém z swoią od dzieciństwa przyiaciółką, i uprzedzić ią o śmiészności, któréy stawała się celem, i o wnioskach, do których czynienia pobudzała złośliwych. »Czy uwierzysz« rzekła do niéy »iak cię wszyscy głośno ganią, obwiniaiąc o zazdrość względem córki?« Na to Pani Danecour nie odpowiedziała tylko słodkim i pełnym powagi uśmiechem... Więc rzekła daléy Pani Rosan: »Spostrzegaią, że im więcéy twoia córka powabnieyszą się staie, i połącza wszystko, co może na nię zwrócić uwagę, tém usilniéy starasz się ią ukrywać przed światem, i tém więcéy pozbawiasz ią sposobności z przyiemnością przepędzenia młodego wieku. Na co proszę tak zasmucać poranek iéy życia? Za nadto prędko przychodzą i tak wszystkie namiętności i burze, i te powinności żony, matki, wraz z kłopotami, których są przyczyną...... Dla tego, co do mnie, nie chcę nic odmawiać moiéy Laurze, owszém pragnę, aby ieszcze piérwéy poznała świat, nim na niego wystąpi, i aby sama uplotła sobie więzy małżeńskie, podług woli obieraiąc sobie męża; nakoniec naygorętszą iest moią chęcią, aby mnie iedynie była wdzięczną za te wszystkie rozrywki i roskoszy, które tylko iest w stanie dać kochana matka swoiéy ubóstwianéy córce.« — »Ah! czyż myślisz, że moia iest mi mniéy droższą?« odpowie Pani Danecour, »mylisz się, iéy szczęście iest iedynym przedmiotem moich myśli i naywyższym szczytem moich usiłowań; ale każdy ma własne postępowania prawidła. Moie zdanie iest: że Panna, która się światu zbyt często pokazuie, daleko mniéy iest od niego szacowaną, niżeli owa, która mało od kogo iest znaną, i któréy dopiéro trzeba szukać wiéy skromném ustroniu. Bo piérwsza, ciągle będąc wystawioną na śledczy widok zazdrośnéy a często nayniesprawiedliwszéy publiczności; tę, ze wszystkiemi swoiemi wdziękami, które ią zdobią, oswaia; spowszednieią one wraz z wszystkiemi pięknie ią odznaczaiącemi przymiotami i w końcu za nadto prędko widzi się od wszystkich zaniedbaną i zapomnianą. Gdy przeciwnie druga, która rzadko występuie na scenę wielkiego świata, zdaie się zawsze, iakby po piérwszy raz swoię rolę grać miała; wszyscy sądzą o niéy z pobłażaniem; każdy ubiega się wspiérać iéy kroki chwieiące się; iéy myłki przeciwko zwyczaiom świata popełnione, policzaią między wdzięki niewinnéy uprzeymości; a kilka słów przez nią wyrzeczonych są zbiérane z tą względnością, na którą zasługuie iéy wstydliwość wszystkim święta, i któréy każdy chciałby być obrońcą. Więc nigdy« dodała Pani Danecour »nie wystawię młodości moiéy córki na podstępy zwodnicze i niebespieczeństwa wielkiego świata, chociaż iéy nic nie odmówię, co tylko się może ściągać do iéy dobrego wychowania, a zaś naybardziéy do iéy szczęścia. Ah! nigdy, nigdy ta niekunsztowna i słaba łódka, która niesie na sobie wszystkie naydroższe nadzieie i całe szczęście moie, nie będzie rzucona na igraszkę tego burzliwego morza, które tyle pochłonęło naydroższych istot, nierozważnie sobie oddanych.... Więc kiedy ci się tak podoba, kochana przyiaciółko, wzbudzay daléy zazdrość w publiczności, przedstawiaiąc oczom ciekawym skarb twóy w córce posiadany z całą macierzyńską wyniosłością: ia zaś strzedz będę mego, i ukrywaiąc przed ciekawych wzrokiem, iak naypilniéy dołożę wszelkiego starania w cichości, aby móy skarb

wzrastał coraz w większą wartość.... Nie naganiam ia wcale twoiego układu ponieważ ón ciebie uszczęśliwia: nie naganiay więc i moiego, i nie wchodząc w spory nad różnością naszego sposobu myślenia i postępowania, skończmy raczéy na przysłowiu: Każdy ma swoie własne zdanie.«

Takowa różnica zdań, która tak odszczególniała te dwie matki przyiaciółki, była także szczególnym i zwyczaynym przedmiotem rozmów ich córek, ile razy z sobą same się znaydowały. Klara pomimo naymocnieyszego przywiązania i ślepéy ufności w swoiéy matce, zaczęła uczuwać, że iéy niektórych odmawiano przyiemności, lecz ukrywała z trwożliwą starannością te swoie uczucia. Jednakże Pani Danecour brała ią często z sobą: na koncerta dawane w domach znaiomych, aby nabiérała coraz więcéy talentu muzycznego; do Teatru francuskiego, dla ukształcenia iéy smaku, ozdobienia iéy umysłu; daiąc iéy poznać naylepsze sceniczne sztuki, i równie też z pewną ostrożnością to wszystko, co tylko Paryż ma naygodnieyszego tak w umieiętnościach, iak i w sztukach; ale nigdy nie powiodła ią z sobą, ani na publiczne bale gromadne, ani na uroczystości publiczne, a szczególniéy nigdy nie pokazała iéy tych małych teatrów, gdzie się pospólstwo śmieie, a które Pani Danecour zawsze poczytywała za skałę, o którą rozbiiaią się obyczaie, za widownią, która się naywięcéy przyczynia do popsucia ięzyka i do zgorszenia niewinnéy wstydliwości.

(Dokończenie nastąpi.)

ODA DO BOGA.

(Z francuskiéy Ody Jehovah P. Wiktora Hugo, przerobiona przez Raf. Wężyka.)

Bogu samemu chwała! Bóg w dziełach iaśnicie;
Ón niezliczone światy, w swéy prawicy nosi;
Ón wytknął kres wieczności, za czasów koleie;
I nieskończoność rzucił po za światów osi.

Ón wyrzekł do chaosu swe słowo tworzące,
A od głosu zabrzmienia błysły gwiazd tysiące.
Z woli iego archanioł narody przelicza;
Kiedy czasu i mieysca przestwory przenika,
Właściwe wszystkim wiekom rodzaie wytyka,
I następnych pokoleń trwałość rozgranicza.

Nic mądréy Jego rady w działaniu nie wstrzyma;
Czy silnieyszym powiewem nad gwałtowność burzy,
Kometę palącego pośród sfer rozdyma,
Lub gdzieś w świata zakącie stare słońce burzy.

Czyli wulkan zapala na dnie mórz huczących;
Albo gór szczyty zgina, niby wód bałwany;
Czy dotyka się sklepień piekieł w strachu drżących,
Lub ściga czarne mary, przez ogniów tumany.

Panie! dzieło stworzenia w twéy spoczywa myśli;
Twa wola bieg konieczny każdéy rzeczy kryśli;
Twe ramie wśród zim srogich ciepły promień rzuca,
Broni od chciwych szponów łzy roniące wdowy,
A gdy nicość z uspienia raptownie ocuca,
Wśród przestworu bez granic świat utwarza nowy.

Człek iest niczém bez Ciebie, lichą tylko pianą;
Którą burza pomiata, nim zupełnie strawi,
Wkładasz nań wór żałobny, lub weselne wiano,
Od kolebki do grobu, iak każesz, krok stawi.

Twe Imię wśród obłoków chóry świętych głoszą,
A świat przez Cię zbawiony, hymny ich ponawia,
Gdy nawet w pośród piekieł echa ie roznoszą,
Sama przeklęta rzesza hołdów nie odmawia.

Panie! śpiew chwały twoiey składaią anioły,
Głoszą ruchome światy i martwe popioły;
Gdy pozwalasz, by człowiek, ułomna istota,
Łączył niegodne hołdy z świętemi pieniami,
Którym, iak wicher piaskiem, lada żądza miota;
Przyymiy i moie pienia z twych świętych modłami.

Bogu samemu chwała! Bóg w dziełach iaśnicie;
Ón niezliczone światy w swéy prawicy nosi;
Ón wytknął kres wieczności, za czasów koleie,
I nieskończoność rzucił po za światów osi.

ODKRYCIE WYSPY MADERY.

(Z francuskiego, podróży P. Nicols.)

Około roku 1344. za panowania Edwarda III. Króla angielskiego, Robert Mac-Ham zakochał się w młodéy osobie nazwiskiem Anna Arfred, która chociaż lepszego od niego urodzenia, dała mu piérwszeństwo nad wszystkimi współzalotnikami. Postrzegłszy rodzice skłonność córki, a chcąc zapobiedź małżeństwu nie odpowiadaiącemu ich du-

mie; wyrobili rozkaz u Króla, mocą którego Mac-Ham tak długo miał być więzionym, dopóki Anna nie zaślubi się człowiekowi wysokiéy godności, któremu była przeznaczoną. Wkrótce została przymuszoną oddać rękę temu Panu, który ią wywiózł do swego zamku w okolice Brestolu. Uwięziony kochanek odzyskał wolność, lecz dręczony chęcią zemsty za odebraną krzywdę, i mocą namiętności, postanowił zamęcić szczęście swego rywala. Wsparty pomocą kilku przyiaciół udał się do Brestołu, gdzie znalazł sposobność mówienia z swoią przyiaciółką, która stałą zawsze będąc dla niego, zezwoliła uciec z Mac-Hamem z Anglii i szukać we Francyi schronienia.

W tym zamiarze udała ona dnia iednego pod chęć przechadzki i w towarzystwie zaufanego sługi poszła na brzég kanału, gdzie na nię czekało czółno; na tém przepływa do okrętu odpłynąć maiącego i znayduie na nim kochanka swego. Z nadchodzącą nocą puszczaią się na morze, lecz ledwie co odięli kotwicę, gdy okręt rzucany przeciwnemi wiatry zabłąkał się na przestworze oceanu. Z nadchodzącym porankiem, boiaźn napełniła wszystkich serca, gdy nie mogli doyrzéć brzegów a w owém czasie użytek kompasów nie był znaiomy.

Przez dni trzynaście miotany był okręt burzą i bałwanami, dnia czternastego postrzeżono wyspę, na niéy nieznane drzewa, i wielką liczbę ptaków dotąd niewidzianych, które bez żadnéy boiaźni przylatywały i siadywały na masztach okrętowych. Wysłano ludzi batem na śledztwo, którzy z pocieszaiącą powrócili wiadomością, iż chociaż wyspa zdawała się być pustą, czyniła nadzieię znalezienia przytułku po tylu dniach niebespieczeństwa i trwogi. Postrzeżono na niéy zwierzęta dość łagodne, źrzódła czystéy wody i drzewa obciążone owocami.

Mac-Ham z swoią ulubioną i towarzyszami nieszczęścia pośpieszyli do téy szczęśliwéy ziemi, zostawiwszy ludzi do strzeżenia okrętu. Wyspa zdawała się im teraz być raiem, postrzegli las laurowy, a duże drzewo użyczaiąc strudzonym swego cienia, zdawało się zapraszać ich do tego dobroczynnego schronienia. Porobili z gałęzi budy w celu odpocznienia i naradzenia się, co daléy przedsięwziąć maią.

Lecz niestety! szczęście to nie trwało długo. W trzy dni wielka burza zerwała linwy, które okręt do kotwic mocowały, i rozbiła tenże o brzegi Marokańskie, a wszyscy na nim zostaiący byli przez Maurów w niewolą zabrani.

Mac-Ham, nie znalazłszy nic z swoiego okrętu, mniemał, że tenże zatonął. To nowe nieszczęście pogrążyło wszystkich w smutku, i tak mocne zrobiło wrażenie na umyśle biédnéy Anny, iż ie przeżyć nie była w stanie. Piérwszy przypadek po iéy ucieczce odiął iéy odwagę, gdyż go za okropne przepowiednie i za karę niebios uważała, które wywierało zemstę swoię na wiarołomnéy żonie i nieposłusznéy córce. Ostatni cios odiął iéy mowę, a we dwa dni życie. Mac-Ham, miotany rospaczą, tylu w iednym razie zwalonemi nieszczęściami przygnębiony, pięć tylko dni zdołał przeżyć Annę, zaklinaiąc przyiaciół, aby wraz z nią w iednym grobie złożony został. Wykopano grób pod wielkiém drzewem, wystawiono ołtarz z krzyżem drewnianym, z napisem zrobionym przez Mac Hama, i w krótkości zawieraiącym rys nieszczęść iego z zaklinaniem chrześciian, którychby iaki traf w te mieysca sprowadził, do wystawienia na grobie téy nieszczęśliwéy pary kościoła.

Po śmierci Mac-Hama, towarzysze iego poczęli myślić o powrocie do oyczyzny. Naprawiono iak można było naylepiéy bat, i puszczono się na morze. Lecz moc wiatrów i nieumieiętność maytków, zły kierunek dały batowi, który przylądował do Państw Marokańskich, i równie w niewolą zabrany został.

Więzienia marokańskie napełnione podówczas były Chrześciianami z róż-

nych narodów. Między więźniami znaydował się Hiszpan z Sewilli nazwiskiem Jan de Marales, który bywszy długi czas sternikiem, wielką miał pociechę słuchać powieści niewolników, i dowiadywać się o odkryciach nowych kraiów.

W kilka lat potém Jan Marales zostawszy wykupionym wraz z innemi swemi ziomkami i wzięty w podróż przez Gonsalva de Zarco, zostaiącego w służbie portugalskiéy, będącéy podówczas w woynie z Hiszpaniią, umiał ziednać sobie łaskę Zarca, opowiadaiąc mu o pięknościach téyże wyspy. Zarco ucieszony nadzieią powiększenia Państw swego Króla otrzymał od Dworu rozkaz ekwipowania okrętu w celu wyszukania wyspy Roberta Mac - Ham. — Puszczono się więc w podróż z Maralesem, i po szczęśliwie odbytéy żegludze, stósuiącéy się iedynie do powieści Maralesa, odkryto wyspę i pomnik Mac-Hama. Zarco, w imieniu swego Monarchy wszedł w posiadanie téy wyspy i wystawił nowy ołtarz przy grobie Mac - Hama.

Pierwszém staraniem było Zarca szukać mieszkańców i bydła; lecz nie odkryto, tylko ptaki różnego rodzaiu, tak łagodne, że się w ręce brać dawały. Zarco nabrawszy w puhar wody zdroiowéy, wychylił go za zdrowie Xięcia Henryka portugalskiego. Kilku ludzi wysłanych na opatrzenie uwiadomiło, że ziemia ta była wyspą, ale nie przylądkiem Afryki, iak mniemano. Zarco upatrzywszy na płaszczyznie dogodne mieysce założył miasto, stolicę téy wyspy, daiąc mu nazwisko Fanchal, co w portugalskiéy mowie znaczy: koper; wzięte od tego ziela, którém płaszczyzna pokryta była.

Szczęśliwy skutek téy wyprawy, wyiednał przedsiębiercy znaczną godność u Króla. Przywiózł ón do Portugalii znaczną ilość drzew dotąd nie znanych, a których pnie niezmiernéy są grubości. Lasy, któremi ta wyspa iest okryta, dały iéy nazwisko Madery.

W Maiu, roku następuiącego 1421. Zarco puścił się powtórnie dla założenia osady w Maderze. Port do którego zawinął, zwano Portem Anglików, przezwał go: *Puerto Macheio* (w łamanéy mowie od nazwiska Mac-Ham). Wystawiono kościół na grobie dwóch kochanków (których nieszczęściu winni Portugalczycy odkrycie téy wyspy), ciała zaś ich z przyzwoitą czcią złożono w chórze kościoła.

An...... Kre.........

ANEKDOTA.

U stołu saskiego Xiążęcia w gronie licznych gości i wielu poetów, siedział pewnego razu Taubmann, sławny lekkością dowcipu. — Xiążę rzuciwszy kilkadziesiąt czerwonych złotych w puhar napełniony winem, rzekł: Iż temu one należyć będą, który wino ze stósownym wiérszem wypiie. Nadaremnie Poeci, pobudzeni widokiem korzyści oraz polem popisania się, łamali sobie głowy. — Cisza głucha panowała u stołu, którą raptownie przerwał Taubmann temi słowy, uiąwszy puhar w rękę:

„*Zwey Götter können ja sich nie und nie vertragen*
Fort Plutus in den Sack, und Bachus in den Magen.“

(Że dway Bogi się zgodzą, daremna otucha,
Pluto więc do kieszeni, a Bachus do brzucha.)

S.

NAGROBEK AKTOROWI.

Grał na scenie pustoty, czucia, złe zwyczaie,
I zmarł. — Aż tu w oklaski: „Jak dobrze udaie!“

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 31. Grudnia r. ź. dano w Teatrze naszym po drugi raz Operę we 3 aktach, pod nazwiskiem: Kopciuszek. Xiążę Salernu śpiéwał bardzo słabo, zapewne z przyczyny kaszlu, który go widocznie dręczył. Panna Marecka mł. (Kopciuszek) iuż odtąd połubieniec publiczności, wywołaną była z wielkim zapałem od nader licznego zgromadzenia.

Dnia 3. Stycznia 1825. dano Dramat w 5. aktach z niemieckiego A. Kotzebuego, pod nazwiskiem: Potwarcy. Sztuka widocznie naśladowana z Trajedyi Szyllera: Intryga i Miłość. Napełniona pięknemi zasadami i ma niektóre prawdziwie dobre sceny. Wyszczególniali się grą PP. Kamińska (Emiliia), Bensa (Morland), Smochowski (Maryneili) i Błotnicki (Szambelan Szarfenek). X. X.

Z Rossyi. — Obserwacyie, czynione w Admiralicyi Państwa, w czasie powodzi d. 7. (19) Listop. r. z. są następuiące: — Dnia tego o godz. pół do ósmey zrana, woda na rzece Newie podniosła się do zupełnego przybytu *) na 3 stopy 6 calów, przy mocnym porywaiącym wiatrze Z. Z. W. O godz. 8 stóp 4 cal 1.

	godz.	stóp	cal
O 9 wiatr powstał Z W. .	— 9	— 5	— 4.
	— 10	— 6	— 6.
Wiatr W Z W	— 11	— 8	— 7.
	— 12	— 10	—
Z południa	— 1	— 10	— 6.
O godzinie 2, wiatr mocny ze szturmem W. Naywyższe podniesienie się wody	— —	— 11	— 10½
Odtąd woda zaczęła opadać .	— 3	— –	— —
O godzinie 6 wiatr silny NW. N.	— 6	— 6	— 7.
	— 7	— 6	— 6.
	— 8	— 5	— 9.
	— 9	— 4	— 9.
O 10 wiatr NW.	— 10	— 3	— 9.

O pół do 12. woda przyszła do zupełnego ubytu 3 stopy. Poczém latarnie zostały spuszczone; a pół do 12. wiatr zaczął się umiarkowany.

Niewątpliwie (mówi Korr. war.) spodziewamy się dobrego przyięcia, ze strony naszych czytelników, wiadomości o powodzi w Petersburgu r. 1777, która wielkie zrządziła zniszczenia, a która opisana iest w *Annual Register*, w sposób następuiący: — Dnia 14go Września była w Petersburgu powódź, któréy gwałtowność i spustoszenia przechodziły wszystko, cokolwiek w kraiu tym pamięć zasięga. W przeciągu 4 godzin, gwałtowny wicher, który powstał o godzinie 2 z północy, podniósł wodę w Newie na stóp 14, wyżéy nad powierzchnią zwyczayną; w kilku minutach całe miasto i okoliczne niższe mieysca wodą zalane były. Woda zostawała w naywyższem wezbraniu prawie przez pół godziny; lecz wiatr obrócił się nieco ku północy i woda wnet powróciła do swego łożyska. Trudno iest oszacować straty, iakie skarb i prywatni ludzie ponieśli. Liczba utonionych miała być bardzo znaczna. W głównych częściach miasta, dachy z wielu domów były pozrywane. W ogrodzie pałacu letniego, wielka liczba naypięknieyszych drzew, złamana, lub z korzenia wywrócona. Części niskie miasta, zamieszkane przez ludzi nayuboższych stawiły widok spustoszenia, który łatwiéy iest sobie wyobrazić, aniżeli opisać. Wiele osób utopiło się w łóżkach; inne, które szukały ocalenia na dachach, wiatrem z nich zrzucone zostały, a nieszczęśliwi, którzy uratowali życie, zostali pogrążeni w nędzy, przez stratę swych domów i własności. Nadbrzeże birżowe bardzo było zepsute; również magazyny i kramy w piętrach niższych; ilość towarów zniszczonych była niewyrachowaną. Wiele statków, naładowanych żelazem, pienką, zbożem i drzewem, częścią się porozbiiało, częścią zatopiło, albo zapędzone były na ulice i na pola. Wiele okrętów, stoiących na kotwicy między Stolicą a Kronsztadem, zapędziło na brzegi do ogrodów lub gaiów. Wielka część mieszkań letnich w okolicach została zniszczona. Wieś Katarynenhof i wiele innych położonych na tym brzegu, zniszczyła woda ze wszystkiém bydłem, i mnóstwo ludzi utraciło tam życie, równie iak i w stronie portu galarnego, gdzie ziemia iest zniżona. Na Newie wielki most na czółnach zerwało i wszytkie prawie inne mosty były zniesione, wyiąwszy tylko mosty znayduiące się na nowém nadbrzeżu kamiennem, z których żaden nie był znacznie uszkodzony. Podług postrzeżeń dokładnych zdaie się, że wysokość wody przewyższała na 1 1/2 stopy, wysokość wielkiéy powodzi roku 1752.

*) Przez wyraz: zupełny przybyt wody na 3 stopy, rozumie się, iż gdy woda nadzwyczayna do téy podniesie się miary, wtedy daią się trzy wystrzały działowe i wywieszaią się bandery, ieśli to iest we dnie, ku stronie Admiralicyi, a w nocy latarnie; kiedy zaś zacznie opadać i dóydzie 3 stóp nad wysokość zwyczayną, spuszczaią się bandery i latarnie, i to nazywa się: zupełnym ubytem. W roku 1777 woda nad zwyczayną powierzchnią podniosła się na 10 stóp i 8 calów.

Z Warszawy. — W Numerze 9tym Izydy Polskiéy czytamy: — Chociaż upadek Zbożowego handlu w nayprzykrzeysze położenie wtrącił właścicieli ziemskich; z tém wszystkiém przemyślny znaydzie ieszcze dla siebie zasiłki, usuwaiąc z swóiey roli przedmioty żadnéy nieprzynoszące korzyści, a na ich mieysce zaprowadzaiąc uprawę roslin, które pewnieyszy i zyskownieyszy odbyt znaleźć mogą. Nasi przodkowie siali tylko pszenicę, żyto, ięczmień i t. d., bo przy uprawie tych ziarn dobrze im się działo; lecz nie idzie za tém, aby ich potomkowie, którym ten sposób gospodarowania od roku do roku staie się zgubnieyszym, raz ubitego toru niewolniczo trzymać się musieli. Jednym z nayważnieyszych przedmiotów nowéy uprawy rolniczéy będzie zapewne Urzet siniło (*Isatis tinctoria*), roślina wydaiąca naypięknieyszą i trwałą farbę niebieską indychtem zwaną, a przy rozszerzaiących się fabrykach wełnianych i bawełnianych nader poszukiwaną. Hr. Chaptal, dawnieyszy Minister Spr. Wew. a teraz Par Francyi, mąż w technice wielce zasłużony, i nietylko w teoryi biegły, ale i praktycznie traktowanym przez siebie przedmiotom poświęcaiący się, w wydanéy przez siebie r. z. „Chemii stosowney do rolnictwa" podał naukę uprawy Urzetu i wyrabiania z niego Indychtu, która w Izydzie polskiéy w całéy obszerności została umieszczona. Wyrabianie indychtu nie wymaga zgoła żadnych sztucznych narzędzi lub kosztownych naczyń i tak iest prostém, iż każdy wieśniak naymniey uczony, wprost do przedsięwzięcia doswiadczeń ośmielić się może. Korzyści wykazane z uprawy indychtu w porownaniu z pszenicą są następuiące: Dwa morgi magdeburskie zasiane pszenicą, przyymuiąc z reprodukcyi 5 ziarn na czysty zysk i licząc korzec po zło. 15,

przynoszą dochodu złot. 75. Taż sama ziemia zasiana urzetem, wydaie 150 cetnarów liści, a tych ieden cetnar (biorąc nayniżey) tylko 6 łutów, w ogóle zaś 28 funtów farby, w niczém zamorskiéy nie ustępuie. W handlu kupuiąc na funty, płaci się ieden funt po złop. 30, lecz spuszczaiąc hurtownie, po złop. 18, przyniosą dwa morgi złp. 504, odtrącaiąc zaś koszta uprawy rośliny i wyrobu farby, na zł. 307 obrachowane, zostaie ieszcze czystego dochodu zło. 197, to iest więcey, iak półtrzecia raza tyle co z pszenicy. Lecz pszenica niema teraz pokupu, a indycht nietylko na wewnętrzną kraiu potrzebę, ale i na artykuł wywozowy mógłby prędszy znaleźć odbyt, a przynaymniey nie wyprowadzałby znaczney summy pieniędzy z kraiu i dał iakikolwiek zasiłek rolnictwu. Doświadczenie na małém, bynaymniéy niekosztowne, naypewnieysze o istocie rzeczy przekonanie przyniesie. Tymczasem kto z założonemi rękami, tylko nad smutnym losem rozpamiętywa, a nieufny w nastręczanych środkach, ni w tył ni w przód się posuwa, pewnie bez pracy i przemysłu lepszéy doli dla siebie nie wypłacze. Inny artykuł uczy, iak z kartofli bez gotowania tychże może być pędzona wódka i wyrabiane piwo. Wyfermentowana robota, która się nabiia na kocioł, iest zupełnie płynną, korzec kartofli wydaie bardzo dobrey i czystéy w smaku wódki kwart 13 1/4, postępowanie nie iest ani zawikłańsze, ani kosztownieysze iak sposobem zwyczaynym; Pan Dubrunfaut robił te doświadczenia i przedstawił Król. Towarzystwu rolniczemu w Paryżu. Nie możemy się rozszerzać nad wszystkiemi artykułami, których iest 22, lecz z pomiędzy tychże wymieniemy przynaymniéy o wynalazku w Paryżu Piły do spuszczania drzewa, młyna, do kruszenia gipsu i innych ciał twardych; kotła parowego wiele oszczędzaiącego opału; o nowey młockarni rossyyskiéy Xięcia Gagaryna, o rafkach wiszących dla owiec, których rysunek przysłał P. Mejsner z Szczuchni nad Wieprzem, o pielęgnowaniu ananasów, o malowaniu mlecznem, o nowym sposobie przerabiania surowych oleiów nasiennych, na delikatne i czyste, wreszcie o aparaciku do wygubienia szczurów, myszy i kretów.

P. Herwet, aktor przybyły z Paryża, pierwszy raz ukazuiący się z. m. na scenie w Teatrze Saskiego Pałacu, odbierał (zwłaszcza w roli: Krawca Russo) częste oklaski.

W licznem zgromadzeniu znakomitych osób we L.... gdy się wszyscy wesoło bawili, uważano, że pewny zacny młodzieniec, kończący nauki, i znany iako celuiący uczeń, także zaproszony na ten wieczór, był bardzo zasmucony, zbliża się do niego Hrabia ....i zapytuie o przyczynę zmiany zawsze dobrego humoru? po kilku powtórzonych zapytaniach młodzieniec wyznaie, że zgubił Bankocetel na 1000 Ryńskich, który mu oyciec przysłał, a którym nazaiutrz miał opłacić swych nauczycieli. — „Aha! to WPan zgubiłeś ten Bankocetel (rzekł Hrabia) iam go właśnie znalazł, i oto oddaię" Ucieszony młodzieniec odzyskuie zwykłą wesołość, lecz wróciwszy do domu znayduie swóy Bankocetel, o którym zapomniał gdzie go położył; śpieszy do Hrabiego, wyznaiąc co się stało, Hrabia przyiąć nie chce cudzéy zguby; zgodzono się przeznaczyć te 1000 Ryńskich na wsparcie ubogich, a naypilnieyszych uczniów.

Z Francyi. — W Famars, niedaleko Valenciens w Departamencie du Nord znowu na ważne natrafiono odkrycie. W dniu 7. Paźdz. r. z. znaleziono cztéry naczynia gliniane napełnione śrebrnemi medalami. W piérwszém znaydowało się 1065 sztuk, w drugiém 1923, w trzeciém 1412, a w czwartém, które było większe od innych, znaydowało się 5115 medallów. Summa znalezionych tym razem medalów iest 9515, które dodawszy do znalezionych dawniéy, (w miesiącu Wrześniu) uczyni ogół 19470 sztuk medalów, w Femars odkopanych. Ostatnie są nieco większe od piérwszych. Z naczyń iedno iest całe, niestłuczone; robione są z gliny czerwonéy i o iednem uchu. — Na medalach są napisy: *Balbinus, Pupienus, Gordianus Pius, Philippus senior et junior, Otacilia, Severa, Trajanus Dacius, Herennia Ettruscilla, Hostlianus, Trebonianus Gallus, Volusianus Carmnus etc.* — Napisy na stronach odwrotnych są rozmaite. Koszta szukania i wydobywania tych starożytnych pomników, opędzane są przez kompaniią przez dobrowolne akcyie zebraną; i spodziewać się trzeba, że sowicie wynagrodzone zostaną.

Z Anglii. — Anglik nazwiskiem Perkins podał był proiekt do nowéy zmiany w machinach parowych, za pomocą którey działanie machiny nadzwyczaynie powiększa się, a zaś w takiéyże saméy proporcyi, koszta wydatków na materyiały mniéy wynoszą. Na wyrobienie modelu właściwéy budowy do takiéy machiny, uzyskał iuż patent swobody, lecz sama machina, zwłaszcza w dużym kalibrze, ieszcze wygotowaną nie została, lubo od chwili, w którey wynalazek swóy ogłosił, iuż lat dwa upłynęło. Teraz donoszą znowu gazety angielskie, że Perkins postanowił przystosować wynalazek swóy do broni ognistéy, to iest: że chce użyć gorącey pary zamiast prochu, a następnie na sposób wiatrówek tak broń urządzić, iżby z niéy iak w naykrótszym czasie 400 lub 500 kul wyrzucić można było. Twierdzi on, iż wynalazek iego da się zastosować do dział małego kalibru rownych w swéy sile teraźnieyszym czterofuntowym armatkom, a które bez naymnieyszego natężenia, iedna para koni ciągnąć będzie mogła. Jednym funtem węgli ziemnych, zamierza T. Perkins tyle dokazać, ile dziś cztery funty prochu czynią; dodaie nadto tę korzyść: iż przy działach iego wynalazku, nie może wydarzyć się żaden nieszczęśliwy przypadek, na iaki dziś przy prochu artylerzyści są wystawieni. Zapewnia nakoniec Pan Perkins, iż sześć takich dział czterofuntowych iego roboty, z powodu szybkości z iaką używać ich będzie można, zastąpią niemylnie 200 sztuk dzisieyszych dział trzechfuntowych. Szczególniéy na okrętach będzie można przez iego wynalazek, wielką zaprowadzić oszczędność, bo P. Perkins twierdzi, że okręt maiący sześć dział parowych, dokonać będzie w stanie w razie bitwy morskiéy tyle, co dziś okręt o 74 działach.

Sprostowanie. — W Numerze przeszłym Rozmaitości na piérwszéy kolumnie przy dacie, miasto r. 1824, czytay: 1825; na str. 4. wiér. 12. miasto rozsełą, czytay: rozsyła; na str. 7. w artykule ze Lwowa, w przed. 2. w. 2. miasto: raduiąc się życiem swoiém, czytay: ruchem swoim: na str. 8. w. 11. miasto: śpiewaćiey uważany być powinien, czytay: nie powinien; w. 3. miasto była, czytay: byłaby; w. 22. miasto sią, czytay: się.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.